

ROBERT K. ZAWADZKI

MITY W TRAKTACIE ASTRONOMICZNYM JANA Z GŁOGOWA (1445-1507)

Jan z Głogowa¹, noszący nazwisko Schieling (Schilling, Schelling, Schellinck), obok licznych dysertacji filozoficznych i teologicznych² wydrukowanych

Prof. dr hab. ROBERT K. ZAWADZKI – Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Jana Długosza w Częstochowie, al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa; e-mail: robertkzawadzki@wp.pl

¹ O Janie z Głogowa zob.: H. SZCZEGÓŁA, *Jan z Głogowa*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk 1967; *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, Wrocław: Ossolineum PAN 1964, s. 450-452; K. ESTREICHER, *Bibliografia polska*, t. XVII, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 1870, s. 173-184; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. II, Wrocław: Ossolineum 1963, s. 196-197; K. MORAWSKI, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. II, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 1900, s. 244-246; E.D. SYLLA, *John Buridan and Critical Realism*, „Early Science and Medicine” 14(2009), nr 1-3, s. 211-247.

² Postawę filozoficzną Jana z Głogowa badali: J. DOMAŃSKI, „Scholastyczne” i „humanistyczne” pojęcie filozofii, Kęty: Wydawnictwo Antyk 2005, s. 208-209; M. MARKOWSKI, *Albertystyczna koncepcja natury u Jana z Głogowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 43(1993), nr 1-2, s. 37-45; IDEM, *Natur und Mensch in der Auffassung des Iohannes von Glogau*, w: *Mensch und Natur im Mittelalter*, Berlin–New York: Walter der Gruyter, s. 346-355; Z. KUKSEWICZ, *Zarys poglądów Jana z Głogowa na podstawie Komentarza do „De anima”*, „Studia Filozoficzne” 28(1962), s. 157-186; S. SWIEŻAŃSKI, *Quelques aspects du contenu philosophique des „Quaestiones in Physicam Aristotelis” de Jean de Glogów*, w: *La filosofia della natura nel Medioevo. Atti del Terzo congresso Internazionale di Filosofia Medioevale, Passo della Mendola – 1964*, Milano: Società editrice Vita e pensiero 1966, s. 699-709; A. USOWICZ, *Traktaty Jana z Głogowa jako wyraz kultury średniowiecznej*, „Nasza Przeszłość” 4(1948), s. 125-156; W. SEŃKO, *Wstęp do studium nad Janem z Głogowa*, „Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej” 1(1961), s. 9-59; A. GODDU, *Copernicus and the Aristotelian Tradition*, Leiden–Boston: Brill 2010, s. 27-32, 35-39, 44-53; K. KRAUZE-BŁACHOWICZ, *Declaratio Donati minoris Jana z Głogowa – Prolog i kwestia pierwsza*, „Acta Mediaevalia” 15(2002), s. 427-446; EADEM, *Ioannes Glogoviensis; the Modist Grammarian on the Boundary between the Middle Ages and the Renaissance*, „Przegląd Tomistyczny” 9(2003), s. 123-138; EADEM, *Jan z Głogowa w dialogu z tradycją gramatyki spekulatywnej*, „Studia Warmińskie” 41-42(2004-2005), s. 77-86; EADEM, *Jan z Głogowa i tradycja gramatyki spekulatywnej*, Warszawa: Semper 2008; EADEM, *Was Conceptualist Grammar in Use at Cracow University?*, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 6(2008), s. 275-285; EADEM, *Filozofia przyrody w ujęciu Jana z Głogowa*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 40(2014), nr 3-4, s. 119-134.

w Krakowie³, obok znakomitej działalności dydaktycznej w Akademii Krakowskiej (był nauczycielem między innymi Mikołaja Kopernika, Wawrzyńca Korwina, Jana ze Stobnicy), napisał i wydał kilka dużych dzieł astronomicznych⁴, składających się na wnikliwe studia nad geocentryczną teorią budowy wszechświata. Za najwszechstronniejsze, najbardziej całościowo wykończone uchodzi *Introductorium compendiosum in «Tractatum sphaerae materialis» Ioannis de Sacrobusto (Zwięzłe wprowadzenie do «Traktatu o sferze materialnej» Jana z Holywood)*⁵. Dzieło trzykrotnie wznawiane i uzupełniane (w latach 1492, 1494, 1506⁶)⁷, stanowiące, jak sam tytuł wskazuje, komentarz (w istocie nie zwięzły, lecz bardzo obszerny) do pisma *Tractatus de sphaera* angielskiego uczonego żyjącego na przełomie XII i XIII wieku Jana z Holywood (John of Holybush), jest z natury rzeczy książką o sprawach dziś już przebrzmiałych, nieaktualnych, nie tylko z powodów chronologicznych, lecz z racji ich anachroniczności naukowej – patrzymy na nie – w dobie eksploracji kosmosu i nowych odkryć, które co chwila się dokonują w przestrzeniach międzyplanetarnych – jakby z drugiej strony, z dalekiego brzegu. I to właśnie decyduje – o dziwo – że ta stara księga średniowiecznego astronoma jest niezwykle interesująca, świadcząca o tym, że dawność cechowała się erudycją, że nauki ścisłe łączyły się mocno z szeroko pojętą kulturą humanistyczną.

Analizując to dzieło, można stwierdzić, że wielką w nim jest wierność literaturze antycznej i średniowiecznej i wielka zasługa Jana z Głogowa: przywołuje on ciągle autorów greckich, rzymskich i nowołacińskich, pisze o Ptolemeuszu, Arystotelesie, Euklidesie, Wergiliuszu, Owidiuszu, Lukanie, Izidorze z Sewilli, Serwiuszu Maurusie, Janie de Monre Regio, Albercie Wielkim, Gerhardzie z Kremony, Piotrze Gaszowcu, Mikołaju z Kuzy (Kuzańczyk), Tadeuszu z Parmy, Georgu von Peurbach, Janie Dankonis, Pawle Orozjuszu, Mikołaju Niemcu, Basiniuszu Basinim z Parmy, Piotrze Kameracenie (Pierre

³ Zob. S. WIELGUS, *Zachodnia i polska nauka średniowieczna – encyklopedycznie*, Płock: Płocki Instytut Wydawniczy 2005, s. 37, 38, 58, 71, 72, 106, 123, 135, 136, 173, 176, 208.

⁴ Oprócz omawianego w niniejszym szkicu traktatu napisał Jan z Głogowa między innymi: *Interpretatio Tabularum resolutarum ad meridianum Cracoviensem, Tractatus de 48 imaginibus caelestibus i Introductio cosmographiae*.

⁵ O tym utworze P.W. Knoll („*A Pearl of Powerful Learning*”). *The University of Cracow in the Fifteenth Century*, Leiden: Brill 2016, s. 394) napisał: „This elementary text would have been a student’s first introduction to theoretical astronomy”.

⁶ W niniejszym artykule korzystam z wydania z 1506 roku wyd. Kraków, Biblioteka Jagiellońska, BJ St. Dr. Cim. 4078, dzieło liczy 149 stron inkunabułu, od czasów renesansu nigdy nie było wznawiane, ani tłumaczone na języki nowożytny.

⁷ Por. S. WIELGUS, *Zachodnia i polska nauka*, s. 106.

d'Ailly, Petrus de Alliaco) i to tak jak o największych autorytetach naukowych. Schieling sięgał również po autorów arabskich takich, jak Awicenna, Hali Habenrodan⁸, Awerroes, Alfraganus, Thabit. A już te ustępy książki poświęcone wyjaśnieniu rozlicznych kwestii astronomicznych przykuwają uwagę szczególnie, mimo (a może właśnie dlatego) że cechuje je nieraz pewna prostota, naiwność i tradycyjność sądów, budzące bardzo często u dzisiejszego czytelnika sprzeciw. Niemniej potrafił Schieling obliczać obwód, średnicę i promień Ziemi, znał doskonale podział sfer i kręgów niebieskich, tłumaczył wyczerpująco, czym jest zodiak, równik, ekliptyka, znak niebieski, kolur, horyzont, południk, równoleżnik, kąt odchylenia bieguna, zwrotnik, strefa klimatyczna, rozpatrywał zagadnienia wschodów i zachodów znaków niebieskich, analizował kwestię zrównania się dnia z nocą i warunków życia w poszczególnych strefach klimatycznych, przekonywująco wyjaśniał problem zaćmienia słońca i księżyca, przystępnie analizował kwestię mnożenia, potęgowania i pierwiastkowania liczb, radził, jak obliczyć odległość między dwoma miastami na podstawie mapy. Kwestie te znał Schieling i omawiał z akrybią prawdziwego uczonego. Dziś mamy prawo przypuszczać, że swoją wiedzą i pasją rozbudził zainteresowania astronomiczne i matematyczne u wielu swoich studentów, w tym również u tego najwybitniejszego – Mikołaja Kopernika. Z erudycji Schielinga czerpali inni i była to jedna z zasług krakowskiego profesora.

Wspomniałem, że jego uczone wywody były zawsze bardzo tradycyjne, co nadawało im pewien literacki charakter, jakby impresji pozanaukowych. Bo też czysto naukowe nie są one nigdy, lecz zawsze przepojone historią antyczną i biblijną, poezją i mitologią. Pisząc o fenomenach astronomicznych, częstokroć odwołuje się do antycznych opowieści o bogach i bohaterach, jakby nie chodziło tylko o przekazanie suchej wiedzy naukowej, lecz o uatrakcyjnienie utworu, o jego urozmaicenie czy też o nadanie mu wymiaru wychowawczego, by uszlachetniał czytelnika i sprawiał mu przyjemność. Trudno oprzeć się pokusie zacytowania. Oto Schieling, wielki, sławny profesor, uczony o ogromnym dorobku, pisze we *Wstępie* na temat celów swojej pracy (aII[3]):

Cum plurimorum virorum dignorum et in scientia stellarum doctissimorum commentaria in *Tractatum sphaerae materialis* Magistri Joannis de Sacrobusto diligenti lectione revolverem, quorum alii sufficienti explanatione textus dimissa,

⁸ Habenrodan, czyli Ali ibn Ridwan (około 988-1061) pojawia się w kulturze średniowiecza i renesansu i w bardzo starej literaturze przedmiotu.

alii vero longa narratione studentium ingenia occuparent, ut multorum animi ab eiusdem *Tractatus sphaerae materialis* studio astrorumque disciplina retraherentur, ego Magister Joannes Glogoviensis ad petita et desiderata plurimorum, maxime tamen honestissimi viri domini Joannis Haller⁹ civis Cracoviensis, virorum doctorum et generaliter spiritualium personarum fautoris excellentissimi, *Introductorium* hoc in *Tractatum sphaerae materialis* Joannis de Sacrobusto sincere animo recta intentione, non in aliorum scribentium deturpationem, quinimo in communem studentium utilitatem hoc compendium scribere institui. Nuncque in nomine Jesu Salvatoris benedicti eiusque Matris Mariae virginis illibatae feliciter in hunc modum incipio¹⁰.

Słowa te, zamieszczone po *Epigramie do Czytelnika*, stanowiącym elegię autorstwa samego Schielinga, świadczą, jak bardzo naukowość wiązała się czy przeplatała w jego myślach z pokorą, ale i wrażliwością na potrzeby młodego odbiorcy. Przewertował mnóstwo książek, spojrzął na nie krytycznie, ale w istocie okiem po swojemu pedagogicznym, spróbował dać ich skrót, syntezę, własną wersję. Będąc nie tylko naukowcem, ale i wychowawcą¹¹, realizował swoje pomysły i koncepcje nauczania, mając być może świadomość, że to one właśnie zapewnią sukces dydaktyczny.

Tyczy się to także deprecjonowanych często dzisiaj prób¹² wprowadzania do uczonego traktatu mitologii. U Schielinga były to, najogólniej mówiąc, opowiadania i wzmianki o greckich, rzymskich i biblijnych bohaterach, których losy w jakikolwiek sposób odnosiły się do zjawisk astronomicznych czy też łączyły się jakkolwiek z astronomią. Deprecjonowanie tych legend wynika moim zdaniem z niezrozumienia scholastycznego systemu nauczania. Nie chodziło tutaj o jakieś zredukowanie astronomii do kategorii

⁹ Joannes Haller (1467-1525) – drukarz krakowski, wydawca wielu książek, modlitewników, podręczników dla Akademii Krakowskiej, dzieł humanistów.

¹⁰ „Kiedy we wnikliwej lekturze czytałem komentarze do *Traktatu o sferze materialnej* mistrza Jana z Holywood, stworzone przez wielu zacnych i świetnie obeznaných w wiedzy o gwiazdach mężów, z których jedni nie dość wyczerpująco objaśniali tekst, inni natomiast zbyt obszernym wykładem tak nużyli umysły studentów, że liczni spośród nich zniechęcali się zarówno do studiowania *Traktatu o sferze materialnej*, jak i do dziedziny astronomii, wówczas ja, mistrz Jan z Głogowa postanowiłem wyjść naprzeciw pragnieniom i życzeniom wielu ludzi, a zwłaszcza Jana Hallera, obywatela Krakowa, najznakomitszego męża i pana, najwspanialszego opiekuna uczonego i w ogóle osób duchownych i napisać ten podręcznik stanowiący wprowadzenie do *Traktatu o sferze materialnej* mistrza Jana z Holywood. Czynię to w szczerości serca i w prostym zamiśle, nie po to, by urazić innych piszących, lecz ku pożytkowi wspólnemu studentów. Teraz zatem w imię Jezusa Zbawiciela błogosławionego i Jego Matki Maryi nieskalanej tak oto dobrze pragnę rozpocząć”. Wszystkie fragmenty dzieła Jana z Głogowa w tłumaczeniu Roberta K. Zawadzkiego.

¹¹ O ideale średniowiecznego uczonego łączącego naukowość z dydaktyką pisze S. Wielgus, *Z badań nad średniowieczem*, Lublin: RW KUL 1995, s. 42-46.

¹² Zob. ibidem, s. 7-46.

fikcji, nawiązania do Atlasa, Herkulesa, Jowisza, Adama i Ewy, Abrahama, Mojżesza, Poncjusza Piłata, Minosa, Kallisto, Diany, Ariadny, Romulusa i Remusa, Europy porwanej przez Jowisza, wtopione w szczegółowy wykład Schielinga o budowie wszechświata, nie było to przekazywanie wiedzy empirycznej, lecz metoda. Metoda, aby wyjaśnić astronomię, wytłumaczyć zjawiska niebieskie, w świetle dawnych opowieści uzasadnić terminy i pojęcia naukowe, to jakby metoda dydaktyczna wymagająca od odbiorcy uruchomienia wyobraźni, choć pod wpływem bodźców fantazji literackiej, zdemonstrowania w skrócie tego, co dla wiedzy o gwiazdach jest ważne bądź może stanowić problem. Spotkanie nauki i mitologii, paradoksalne zestawienie diametralnie odległych od siebie dziedzin, dokonane metodą inkrustacji, opowieści czy wzmianki, czasem delikatnej aluzji, to jeden ze sposobów realizowania w praktyce sławnej starożytnej zasady *docere et delectare*.

W twórczości Schielinga przyjęła się ona, jak wiele innych¹³, bezbłędnie i przejawiała choćby w uwadze o olbrzymie Atlasie, pierwszym człowieku – Adamie i patriarsze Abrahamie. Postacie tych bohaterów pozwoliły uczonemu sformułować wypowiedź dotyczącą genezy astronomii i astrologii ([4]):

Abraham autem Aegyptios astrologiam instituisse Josephus auctor affirmat¹⁴. Graeci autem dicunt hanc Atlantem¹⁵ primo excogitasse, ideoque dictus est sustinuisse humeris suis caelum. Alii dicunt astronomiae et astrologiae studia revelata esse Adae¹⁶ et posteris suis per angelos¹⁷.

Jakimi sposobami podkreślił Schieling doniosłość wynalezienia obu dyscyplin, warto rozważyć. Można wskazać na jeden ważny czynnik. Przede wszystkim na wybór wielkich postaci w dziejach świata, ukonkretniających tutaj główną tezę wywodu, wskutek czego przybierają one wyraźnie określone znaczenie alegoryczne. Przywołał je uczony już w osobie Abrahama,

¹³ Poetyka traktatu Jana z Głogowa zgodna jest zasadniczo z ogólnym zespołem formalnych środków charakteryzujących twórczość innych uczonych tego okresu. Ta ciekawa problematyka wymagałaby jednak opracowania w osobnym studium.

¹⁴ JOSEPHUS FLAVIUS, *Antiquitates Judaicae*, 1, 8, 2.

¹⁵ Cf. DIODORUS SICULUS, 3, 60, 2.

¹⁶ *Ada*, czyli Adam, pierwszy człowiek stworzony przez Boga. Cf. ustęp z liturgii wielkanocnej: *O certe necessarium Adae peccatum, quod Christi morte deletum est*.

¹⁷ *per angelos* – według kabały żydowskiej (cabala – qabbala) anioł Razjel Adamowi przekazał księgę, w której miał znajdować się opis wszystkich dziwów świata. Przekład cytowanego ustępu: „Pisarz Józef [Flawiusz] twierdzi zaś, że Abraham uczył Egipcjan astrologii. Grecy z kolei mówią, że tę najwcześniej wymyślił Atlas, i z tego powodu dźwiga podobno na swych barkach niebo. Inni powiadają, że wiedzę o astronomii i astrologii objawili Adamowi i jego potomstwu aniołowie”.

którego historię znał na pewno nie tylko z dzieła Józefa Flawiusza, ale i z *Biblii*. Alegorią mógł być właśnie obraz człowieka żyjącego w wielkiej przyjaźni z Bogiem i otrzymującego od Niego tajemną wiedzę o gwiazdach. Ważne znaczenie ma nie tylko mądrość patriarchy, ale i fakt przekazania jej Egipcjanom – twórcom pradawnej, wielkiej cywilizacji, stanowiącej inspirację dla kultury europejskiej, zwłaszcza w dziedzinie nauk ścisłych. Alegorią posługuje się Schieling, gdy w kontekście rozważań o genezie astronomii przywołuje Atlasa, olbrzymia dźwigającego na swych barkach firmament, będącego stałym łącznikiem czy może raczej pośrednikiem między niebem a ziemią. I alegorią jest także postać Adama doświadczonego obrazowo anielskich objawień. Wszyscy ci bohaterowie, przywołani przez Schielinga, mieli stanowić przekonywujący przykład na jego tezę, że astronomia i astrologia posiadają wielki rodowód, z tych opowieści wyrasta przeświadczenie o randze i znaczeniu obu dyscyplin, skoro pochodzą one z niebios i od samego Boga.

Chyba właśnie fakt, że mity często są natury aitiologicznej i eponimicznej, zadecydował o pojawieniu się tych historii w dysertacji Schielinga, który wykorzystywał ich przydatność do wyjaśniania genezy pojęć i terminów astronomicznych. Zaslugą pisarza jest to, że udało mu się „beletryzować” mitem i legendą swój wykład, jednak zawsze stanowił on wypowiedź uczoną. Okazywało się, że dzieło naukowe tłumaczące prawa matematyki i fizyki, może z powodzeniem poruszać baśniowe wątki i rekwizyty (gwoli ścisłości przypomnijmy, że właśnie taka była funkcja przeważającej większości traktatów średniowiecznych, w scjentycznym dyskursie i naukowej formie podejmujących najistotniejsze zagadnienia budowy świata). *Introductorium compendiosum* jest astronomiczną dysertacją, ale zarazem utworem świadczącym o żywotności mitów, nietracących nic na aktualności w różnych kontekstach i mimo upływu wieków.

Schieling posługuje się więc na przestrzeni swego dzieła pewnym zbiorem mitów, wybierając sobie jako egzemplifikację pojęć i zjawisk tę lub inną opowieść według zasady tematycznej. Obowiązuje tu pewien prosty schemat doboru mitów, zasada – powtarzam – jest zawsze taka sama, tematyczna: dana kwestia naukowa i zaraz potem mit z nią związany. Tę regułę stosuje Schieling np. na stronie [48], gdzie wprowadza wywód o konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy. W przestrzeni wykładu znowu zestawia dwie dziedziny jednocześnie – naukę i mitologię reprezentowaną w historii o Kallisto, opisaną oczywiście już wiele wieków wcześniej, najwspanialej przez Owidiusza, tyle że tam w otoczeniu epickim poematu *Metamorphoses* (2, 401-

530)¹⁸ była ta legenda czymś zupełnie naturalnym, pełniła określone funkcje narracyjne i poetyckie. Schieling to miłośnik poezji, nie tylko naukowiec, ale i literat, przywołuje zatem opowieść o pięknej dziewczynie, pożądaniu, zdradzie, zemście i karze:

Hesiodus Callistonem¹⁹ nominat, Lycaonis filiam, qui in Arcadia regnavit, confirmans: quae Dianae ob studium venationis iuncta fuit, indeque a Iove concepit. Quod cum Diana cognoscens, ei faciem virginis auferens propter peccati magnitudinem, eam in ursam transformavit. Et tandem a Iove in caelum est translata cum filio suo Arctophylace²⁰.

Świat mitów greckich poznawał Schieling dzięki lekturze innych autorów. Toteż dobrze czyni, gdy przywołuje ich nazwiska. Zdziwić może tylko, dlaczego w cytowanym ustępie wymienia Hezjoda. Przecież poeta beocki nie przedstawia w swojej twórczości dziejów Kallisto. Polski uczyony najpewniej pomylił się. Może uczynił to dlatego, że podejmując zadanie opisu legendy, które tamten realizował w *Theogonii* w kształcie obszernego poematu epickiego, bezrefleksyjnie przypisał historię Kallisto pokrewnej tematycznie twórczości Hezjoda²¹. Może uważał, że bez niej nie byłoby w ogóle mitologii antycznej. A może po prostu wyznawał, że nie jest ważne precyzyjne wskazanie źródła danego cytatu, lecz przejęcie tylko najogólniejszych wątków opowieści, by odpowiadały one treści wykładu.

Związki fabularne opowieści Schielinga z wersją Owidiusza uwidaczniają się jednak w tym konkretnym przypadku samoistnie. Postacie Kallisto i jej ojca Lykaona, wprowadzone na początku historii wraz z Arkadią – miejscem akcji, wykreowane na wzór bohaterów jakby skopiowanych z *Metamorfoz*, podobnie jak i sam opis wątku osnutego wokół tematu przemiany, ukształtowanego według Owidiuszowego schematu, rozwijającego się w kolejnych fazach: 1. przyjaźni Kallisto i Diany, 2. uwiedzenia Kallisto przez Jowisza i poczęcia przez nią dziecka, 3. gniewu Diany przemieniającej niewierną

¹⁸ O Kallisto zob. też: OWIDIUSZ, *Fasti* (2, 155 sq.), THEOCRITUS (1, 125), CATULLUS (66, 66).

¹⁹ *Callistonem* corr.: *Calistonam*.

²⁰ Przekład: „Hezjod twierdzi, że Wielka Niedźwiedzica nazywała się Kallisto i była córką Lykaona, który królował w Arkadii. Poeta opowiada następującą historię. Owa Kallisto miała serdeczne stosunki z boginią Dianą z powodu wspólnych zamięłowań łowieckich. Stała się jednak brzemienna za sprawą Jowisza. Gdy Diana dowiedziała się o tym, poruszona wielkością występku, zabrała jej postać dziewczyny, przemieniając w niedźwiedzicę. Jednakże Jowisz wyniósł ją na niebiosa wraz z jej synem Arktofylaksem”.

²¹ Historię tę już dawno przypisywano Hezjodowi, zob. W. SALE, *The Story of Callisto in Hesiod*, <http://www.rhm.uni-koeln.de/105/Sale.pdf> (dostęp: 20.03.2019).

w niedźwiedzicę, 4. wyniesienia Kallisto i jej syna Arktofylaksa na niebiosa – wszystko to czytelnie nawiązuje do przekazu rzymskiego poety, choć oczywiście podane jest w formie znacznie skróconej. Zbieżności są jednak wyraźne, dotyczą tak typowych dla Owidiusza motywów tragicznej miłości i dobitnie zostały zaakcentowane przez polskiego autora już choćby przez wzmiankę o cudzołóstwie i zajściu w ciążę niewinnej dziewczyny. Jest to celowy chwyt wytrawnego profesora, który pragnie wywołać określone wrażenie na słuchaczach. Jest to świadome wykorzystanie zasady *docere et delectare*, próba wpłynięcia na wyobraźnię studentów, by za pomocą wstrząsającej historii, tak łatwej do zapamiętania, tym skuteczniej utwierdzać w nich wiedzę o najważniejszej konstelacji północnego nieba, by tym bardziej niepostrzeżenie przenieść ich równocześnie w inną sferę – sferę literatury i poezji.

Bo też – w istocie rzeczy – do jednej opowieści o Kallisto Schieling się nie ogranicza. Z akrybią uczonego podaje, że jest ich wiele:

Alii tamen alias de Ursa Maiore habent fabulationes, dicuntque eam a Diana interfectam. Iupiter hoc aegre ferens eam in caelum stellificavit²².

Schieling ma świadomość, że w literaturze istnieją różne wersje tego samego mitu. W cytowanym ustępie np. para bogów przypomina Dianę i Jowisza jedynie w końcowej scenie całego dramatu i to tylko ze względu na wyniesienie Kallisto do gwiazd. Bogini łowów nie jest wszakże przyjaciółką dziewczyny. To jej morderczyni. Jowisz natomiast budzi większą sympatię. Z tego ostatniego cytowanego zdania jedno wiemy o nim z pewnością, to mianowicie, że kochał dziewczynę i potrafił jej współczuć. W wariacie przytoczonym przez Schielinga znowu jest mowa o tragicznych wydarzeniach. Owa wiedza naukowa o gwiazdozbiorze zapadała w pamięć słuchaczy tym głębiej, im bardziej obudowana została takimi właśnie zatrważającymi historiami. W nich Schieling pokazywał nie tylko swoją erudycję, ale też w pełni realizował ideał ciekawego wykładu, obejmującego w naukowym wywodzie partie beletrystyczne, zaczerpnięte z poezji i prozy.

Taką samą metodę stosuje w jeszcze jednym ustępie odnoszącym się do Wielkiej Niedźwiedzicy. Dochodzi do niej wszakże motyw Małej Niedźwiedzicy.

²² Przekład: „Niemniej inni autorzy przytaczają odmienne opowieści o Wielkiej Niedźwiedzicy, twierdząc, że została ona zabita przez Dianę. Jowisz nie mogąc tego przeboleć, wyniósł ją na niebiosa, do gwiazd”.

Cały passus zaczerpnięty został od Basiniusza z Parmy (Basinio Basini da Parma, 1425-1457), autora poematu *Hesperis* w 13 księgach:

Basinius tamen Paruiensis scribit ambas ursas nutrices Iovis fuisse, quas Iupiter pro earum beneficio remunerare volens ambas in caelum traduxit et ambae a posteris *arctae* vel *ursae* sunt nominatae²³.

Postacie niedźwiedzic opiekujących się małym Jowiszem ujmowały młodego słuchacza właśnie tym, że jako nianie były mu nieznane z mitologii antycznej, w przeciwieństwie do Kallisto, zapamiętałej łowczyni, rozślawionej poematem Owidiusza. Kreacje Basiniusza, przejęte przez Schielinga, tkwiły niesłuchanie mocno w świecie legend i wydawały się nie mniej zakorzenione w mitach i baśniach niż inni wychowawcy i stróże bogów i bohaterów, tacy jak Chejron czy Amalteja.

Przekonujemy się równocześnie, że krakowski astronom posługuje się nie tylko mitami opisanymi przez autorów greckich czy rzymskich, lecz również takimi, które opracowali późniejsi pisarze. Basiniusz nie jest tu jedyny. Inspiracją polskiego uczonego stały się też legendy i opowieści przygotowane przez Giovanniego Boccaccia. Interesowała go zwłaszcza łacińska mitologia *De genealogiis deorum gentilium* włoskiego pisarza²⁴, która stanowi jeden z najobszerniejszych zbiorów klasycznych baśni czasów średniowiecza, a zarazem traktat nasycony komentarzami na tematy historyczne, alegoryczne i moralne. O książce tej powiada się²⁵, że jest utworem mniej ważnym, niż dzieła Boccaccia napisane po włosku. Sprawa jednak tak wygląda jedynie z pozoru. Niewątpliwie *Fiametta*, *Ameto* i *Decameron* stanowią literackie pomniki nowożytnej Italii, tutaj mamy natomiast do czynienia z utworem w pewnym stopniu odtwórczym, bo zbierającym antyczne legendy. Ale właśnie ten materiał fascynował Głogowczyka, stanowił pomoc dla niego przy prezentowaniu zjawisk astronomicznych.

Spadek, który – w zakresie mitologii – przejmował Schieling bezpośrednio od Boccaccia, nie był może pokaźny, jeśli chodzi o ilość tych opowieści,

²³ Przekład: „Natomiast Basiniusz z Parmy pisze, że obie te niedźwiedzice były piastunkami Jowisza. Bóg pragnąc się im odwdziżyć za dobroć, wyniósł obie na niebiosa. Potomni nazwali je *arctae* lub *ursae*”.

²⁴ Dzieło prawdopodobnie sprowadził do Biblioteki Jagiellońskiej Grzegorz z Sanoka. Znał je także Jan Długosz. Niewykluczone, że Jan z Głogowa posługiwał się tym samym egzemplarzem. O oddziaływaniu utworu Boccaccia zob. J. STARNAWSKI, *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej do końca wieku XVIII*, Wrocław: Ossolineum PAN 1984, s. 15-16; T. MICHAŁOWSKA, *Średniowiecze*, Warszawa: PWN 1997, s. 774.

²⁵ Zob. N. SAPEGNO, *Historia literatury włoskiej w zarysie*, Warszawa: PWN 1969, s. 116-118.

lecz z pewnością ważny ze względu na ich rolę, jaką odegrały w wykładzie. Możemy zatem przypuszczać, że zapożyczenia od włoskiego twórcy przybiorą formę tradycyjnych cytatów, że wkraczając w uczoną materię wywodu, stanowiąc będą rodzaj przerywnika, ciekawego interludium. I tak jest istotnie. Sięga Schieling do Boccaccia, gdy pisze o konstelacji Ariadny i najpiękniejszym ciele niebieskim znajdującym się w tym gwiazdozbiórze zwanym Gwiazdą Kreteńską [83]:

Scribit Ioannes Boccacius²⁶, quod Xantus rex Cretae ex Europa genuit filium Minos, qui post mortem patris factus est rex Cretae. Hic inhabitat civitatem, quae dicebatur Gnosum. Cum autem Liber pater, [...], duceret Ariatnen²⁷ filiam Minois regis Cretae in uxorem, Venus coronam auream praeciosis lapidibus et gemmis decoratam a Vulcano fabricatam et factam obtulit. Quae corona in honorem Ariatnae et memoriam ad praeces Veneris a Iove, qui est dominus caeli, in caelum est translata et stellificata. Huic coronae inter alias stellas una est splendidior et lucidior, quae Gnosia a civitate, in qua Minos²⁸ pater Ariatnae dominabatur, est nuncupata. Haec Boccacius²⁹.

A o znaku Panny, która miała na imię Astreja (Astraja), tak napisze, znowu nawiązując do włoskiego autora [88]:

Astraea³⁰ filia fuit, secundum Ioannis Boccacii libro quarto *De genealogia deorum*, capitulo LIII intentionem, Aurorae et Astreae et quia ipsa fuit dea³¹ contra parentem et patruos suos stellificata est in caelum a Iove et signum Virginis nuncupata³².

²⁶ *Boccacius* corr.: *Boccacii*.

²⁷ *Ariatnen* sc. *Ariadnam*.

²⁸ *Minos* corr.: *Minois*.

²⁹ Przekład: „pisze Giovanni Boccaccio, że Ksantus król Krety spłodził z Europy syna – Minosa, który po śmierci ojca został królem Krety. Zamieszkał następnie w mieście, które nazywało się Knossos. Gdy zaś, [...], Dionizos pojął za żonę Ariadnę córkę Minosa – króla Krety, Wenus podarowała jej złoty wieniec, ozdobiony drogimi kamieniami i klejnotami, zaprojektowany i wykonany przez Wulkana. Na prośbę Wenus Jowisz, który jest panem nieba, wyniósł ten wieniec do nieba, wśród gwiazd, by uczcić Ariadnę i zachować o niej pamięć. Spośród różnych gwiazd tego wieńca jedna jest wspanialsza i jaśniejsza, nazwano ją gwiazdą kreteńską od państwa, w którym panował Minos – ojciec Ariadny. To tyle Boccaccio”.

³⁰ *Astraea* corr.: *Astra*.

³¹ *dea* w innych wydaniach *diis*.

³² Przekład: „Według uwag Giovanniego Boccaccia zawartych w księdze czwartej dzieła *O rodowodzie bogów* w rozdziale 53, owa Astrea była córką Jutrzenki i Astrei, a ponieważ była boginią, wbrew rodzicielce i swoim stryjom została wyniesiona przez Jowisza na niebiosy i otrzymała nazwę znaku Panny”.

Z kolei pisząc o znaku Strzelca, nie omieszka przywołać uwag Boccaccia o centaurze Chironie (Chejronie) [88]:

Dicit Ioannes Boccacius, quod Chiron fuit rex Tessaliae, qui propter magnam artem et experientiam in sagittando a Iove in caelum est assumptus et signum Sagittarii nominatus³³.

By wyjaśnić z kolei pochodzenie nazwy konstelacji Plejad, bierze z dzieła włoskiego pisarza opowieść o Atlasie – ich ojcu [79]:

Atlas rex orientalis fuit, qui ex Pleia vel Pleione septem genuit filias. Quae omnes Atlantides vel Peiades sunt vocatae, a patre – Atlantides, Pleiades vero a matre³⁴.

Opowieść o Atlasie, który u Schielinga pojawił się już wcześniej, tylko w innych uwikłaniach i okolicznościach, warta jest bardziej szczegółowego rozważenia, gdyż ujawnia sposób, w jaki krakowski uczony traktuje mity w swym wykładzie. Przede wszystkim opowieść ta przybiera eponimiczny charakter. Na tym jednak jej funkcja się nie kończy. Prowokuje ona bowiem do szczegółowego opisu konstelacji Plejad, składającej się z siedmiu gwiazd, z których jedna jest niewidoczna gołym okiem. Właśnie ta okoliczność intryguje szczególnie polskiego astronoma, który przeprowadza sugestywną analizę przyczyn świecenia tylko sześciu gwiazd tego gwiazdozbioru i ich wpływu na zjawiska atmosferyczne dokonujące się na ziemi. Uczony ma świadomość, że sprawa jest szersza i była rozpatrywana już w starożytności. Uznał więc, że warto przytoczyć zdanie gramatyka Serwiusza (IV wiek n.e.) – komentatora dzieł Wergiliusza:

Atlantides licet septem fuisse dicuntur, sex tamen tandem videntur in caelo³⁵.

Na pytanie, dlaczego tylko sześć z siedmiu gwiazd Plejad objawiało się na niebie, astronomowie starożytni nie potrafili odpowiedzieć przy pomocy metod empirycznych. Uciekali się więc do baśni. Oczywiście, potwierdzenie

³³ Przekład: „Powiada Giovanni Boccaccio, że Chiron był królem Tesalii, on to dzięki temu, że posiadał sztukę i wielką zręczność w strzelaniu z łuku, został przez Jowisza przyjęty do nieba i nazwany mianem znaku Strzelca”.

³⁴ Przekład: „Atlas był królem zachodu, z Plei czy też Plejony spłodził siedem córek, które od razu nazwano Atlantydami lub Plejadami, przezwano je Atlantydami ze względu na ojca, Plejadami zaś ze względu na matkę”.

³⁵ Przekład: „Choć mówi się, iż było siedem Atlantydy, to jednak tylko sześć z nich objawia się na niebiosach”.

swoich związków z legendami uznawali oni za coś zupełnie normalnego, żywili przekonanie, że mówią o wydarzeniach i faktach, które rzeczywiście się dokonały. Również i Schieling zdaje się reprezentować podobne podejście do problemu, chociaż nie do końca. Wydaje się, że nie chciał się on przyznawać do całkowitego pokrewieństwa z baśnią. Jako rzetelny naukowiec nie mógł *expressis verbis* zakomunikować, iż bez zastrzeżeń przytakuje temu, co w swojej świadomości odczuwał w gruncie rzeczy jako fantastykę, twór imaginacji, poetyckie zmyślenie. Dlatego nie formułuje opinii wprost od siebie, lecz znowu posługuje się cytatem z Boccaccia, przytacza opowieść wyjaśniającą przyczynę braku blasku owej siódmej gwiazdy:

Sex enim ex illis diis immortalibus copulatae sunt et nupserunt tres Iovi, duae Neptuno et una Marti, septima autem mortali homini ut Sisipho, non est ergo haec septima digna, ut videretur cum ceteris³⁶.

Związek z mitem ujawnia Schieling w zasadzie zawsze w sposób pośredni – i to przede wszystkim wtedy, gdy rozpatruje zagadnienie, którego nie może rozwiązać drogą matematycznych obliczeń. Miał już świadomość, że baśniowość nie może być źródłem naukowej wiedzy o kosmosie.

To przeświadczenie ujawnia się właśnie wyraźnie w wykładzie o Plejadach – na przykład wtedy, gdy uczony precyzyjnie ustala lokalizację konstelacji:

[...] sunt modo nostro aevo in 22 gradu signi Tauri – stellae de natura Lunae et Martis. Et dicuntur Pleiades quasi *pluviales*, quia ortu earum pluviae exurgunt³⁷.

Ta ideologia cyfr i racjonalności już od swych dalekich początków sięgających pitagorejczyków, którzy widzieli w liczbach czynnik rządzący całym światem³⁸, przedstawiała kosmos jako rejon logiczny, podległy wyraźnym prawom matematyki, z zasady sprzecznym z tym, w co każą wierzyć baśnie. Nie ulega wątpliwości, że Schieling jest wyznawcą tej ideologii. Zresztą w sposób niedwuznaczny za nią się opowiedział, gdy pytanie o prawdziwość mitów wydało mu się zupełnie bezprzedmiotowe. Dał zatem temu wyraz,

³⁶ Przekład: „Oto sześć z nich [córek Atlasa] połączyło się z bogami nieśmiertelnymi, trzy poślubiły Jowisza, dwie Neptuna, a jedna Marsa, siódma zaś wyszła za śmiertelnego człowieka, a mianowicie za Syzyfa. Ta siódma nie jest więc godna, by błyszczeć na niebie wraz z pozostałymi”.

³⁷ Przekład: „W naszych czasach znajdują się na 22 stopniu znaku Byka – są gwiazdami posiadającymi naturę Księżycy i Marsa, noszą nazwę Plejad deszczowych”.

³⁸ Zob. W. TATARKIEWICZ, *Historia filozofii*, t. I, Warszawa: PWN 1997, s. 56.

gdy analizował zjawiska astronomiczne związane z gwiazdami zwanymi Psami, które na nieboskłon wynieść miał Jowisz [84]:

Quo modo autem et propter quam causam isti canes per Iovem translati sunt in caelum et quare caelum meruerunt, ars poetica et est fabulosa³⁹.

Zdaniem Schielinga sprawę owej prawdziwości mitów najlepiej skomentował św. Izydor z Sewilli, który w nauce uznawał jedynie metodę racjonalną, a wszelkie legendy i baśnie potępiał zdecydowanie jako wymysł pogański, zwyrodniały, bezsensowny itp. [84]:

Unde et pulchre loquitur Isidorus in libro *Ethymologiarum* libro III capitulo XLVIII de translatione imaginum et stellationum in caelum derisive in haec verba: *miranda gentilium dementia, quae non solum pisces, sed arietes et hircos, tauros, ursas et canes, caneros et scorpiones in caelestem circulum translatos crediderunt. Nam et aquilam et cygnum propter Iovis fabulas inter caeli astra causa eius memoriae collocaverunt. Perseum etiam et eius uxorem Andromedam postquam mortui sunt, in caelum receptos crediderunt, ita ut imagines eorum stellis designaverunt eorumque nominibus appellare non erubescunt. Aurigam et Arctonum in caeli astra collocaverunt... Sic Lyra per Mercurium et praeces suas ad Iovem est collocata. Sic Centaurus, quia Esculapium et Achillem nutrit, inter astra caeli est connumeratus*⁴⁰.

Właściwością tej metody była naukowość i racjonalność, unikanie cudowności, z których to cech św. Izydor zrobił cnotę. Schieling generalnie zgadza się w swych badaniach astronomicznych z tymi ideami, co wcale nie znaczy, że lekceważy mity. Można by powiedzieć tak: wobec dowodów naukowych tracą dla niego znaczenie kategorie mityczne, które mogły opisywać rzeczywistość jako cudowną, stanowiącą materiał dla poetów. Ważne staje się to, co empirycznie dostępne, wskaźnik naukowości przysługuje

³⁹ Przekład: „W jaki sposób zaś i z jakiego powodu Jowisz wyniósł owe psy na niebiosy i czym zasłużyły sobie na niebo, to już jest sprawa sztuki poetyckiej i baśni”.

⁴⁰ Przekład: „Toteż pięknie, choć szydęrczo w dziele *Etymologie* w księdze III, w rozdziale 48 Izydor wypowiada takie słowa o znakach i gwiazdozbiorach znajdujących się na niebie: *prze-dziwna jest głupota pogan, którzy wierzyli, że na nieboskłon wyniesione zostały nie tylko ryby, lecz także barany, kozły, byki, niedźwiedzice, psy, raki i skorpiony. Wśród ciał niebieskich umieścili nawet orła i labędzia, czynili tak w opowieściach o Jowiszu, by pamiętać o nim zachować. Wierzyli także, że Perseusz i jego Andromeda po swojej śmierci zostali przyjęci na niebiosy, natychmiast przypisali ich postaci gwiazdom, nie wahali się nazwać je ich imionami. Woznicę i Lucznika umieścili wśród gwiazd niebieskich... Z kolei Merkury miał ubłagać Jowisza, by jego lira została wyniesiona. Podobnie i Centaur, który wychował Eskulapa i Achillesa, został zaliczony do gwiazd niebieskich”.*

temu, co arytmetycznie obliczone, temu, co daje się poznać za pomocą zmysłów i doświadczenia.

Nie ulega wątpliwości, że właśnie tymi kategoriami racjonalności chciał Schieling opisywać i badać kosmos. Niemniej, równocześnie pragnął spoglądać na niego nie tylko jako na koncepcję liczbową, nie tylko jako na konstrukcję logiczną, ale także jako na swego rodzaju opowieść – opowieść o bohaterach, którą tworzyli inni pisarze. Niewątpliwie lubił mitologię, ale w tym wypadku, zważywszy jego humanistyczne zainteresowania, wchodził w grę element inny: ważną i pouczającą rzeczą było patrzeć na wszechświat przez pryzmat całej tradycji literackiej, nie tylko *szkiełkiem i okiem* oraz cyrklem matematyka robić precyzyjne wyliczenia. Naukowość wynika zawsze z jakiegoś zaciekawienia, a nawet gdy go nie zaspakaja, pośrednio od niego zależy. Schieling był tego świadomy, dlatego uznał, że nie sposób rozpatrywać zjawisk astronomicznych w oderwaniu od ich baśniowego zaplecza, zawsze i wszędzie konieczne było dla niego wskazanie legendarnych związków, reminiscencji, nawiązań.

Pisarz zasadniczo wcielał w swój utwór to, co zaczerpnął z mitologii antycznej, co bynajmniej nie znaczy, że tylko do tego jednego zbioru legend i baśni się ograniczał. Przekonaliśmy się już, że niektórzy jego bohaterowie należą do świata *Biblii*. Co mogło fascynować w wykładzie Schielinga, to właśnie ładunek wiedzy o kosmosie przekazywany w znanych opowieściach o patriarchach starotestamentowych. Ważne, praktyczne informacje meteorologiczne odnoszące się do wpływu Plejad na opady atmosferyczne zawarte są, na pozór mimochodem, w historii Noego, opisaney, zdaniem Schielinga, przez Mojżesza:

[...] Pleiades est una de stellationibus caeli humiditatem producentibus et vocatur una de cataractis caeli. De quibus memoratur Moyses ille legifer Dei in *Genesi*, capitulo VII, cum inquit: *et cataractae caeli apertae sunt et pluit super terram quadraginta diebus et quadraginta noctibus*⁴¹.

Oczywiście, ktoś sceptycznie nastawiony mógł Schielinga obwiniać, że w swym uczonym traktacie każe czytelnikowi wierzyć w opowiadanie o biblijnym potopie. Otóż rzecz właśnie w tym, że Schieling nie każe wierzyć w tę historię, nie to jest jego podstawowym celem. Jego cel to przedstawienie

⁴¹ Cf. *Genesis* 7,11-12. Przekład: „[...] Plejady są jedną z grup gwiazd niebieskich wywołujących opady atmosferyczne, noszą zaś nazwę *upustów niebieskich*. O nich wspomina Mojżesz, ów boski prawodawca w *Księdze Rodzaju*, w rozdziale siódmym, gdy mówi: *i otworzyły się upusty niebieskie, a deszcz padał na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy*”.

pewnej prawidłowości meteorologicznej, zwrócenie uwagi na regularnie powtarzające się zjawisko atmosferyczne, jakie zachodzi podczas pojawiania się Plejad na niebie. A więc po prostu: opracować prognozę pogody, która pozwoli przewidzieć opady deszczu, gdy gwiazdy tej konstelacji zjawiają się na firmamencie. Jednakże jest nawiązanie do biblijnej opowieści: Noe lub Mojżesz i deszcz padający na ziemię przez 40 dni i 40 nocy. Historia biblijna nie stanowi tutaj celu sama w sobie, to właśnie chwyt stylistyczny, to metoda pisarstwa Schielinga, pozwalająca mu ożywić wykład, uatrakcyjnić temat, ukazać jego niezwykłość samą w sobie, niezwykłość, której nie dałoby się wyeksponować tak sugestywnie w uczonym, lecz nudnym wywodzie.

Umiejętność poszerzania omawianych kwestii tematyką baśniową, zdolność dostrzeżenia w historii o bohaterach ich związków z rozpatrywanymi zagadnieniami, z ową naukową problematyką to dla Schielinga odkrywanie pełnego sensu wiedzy. Swoje zadanie upatrywał w dotarciu do tego sensu, chciał robić to kompleksowo i głęboko. Miarę tę stosował, jak widzimy, również do opowieści biblijnych, zwłaszcza że tradycja chrześcijańska w tej dziedzinie pokazywała, że i postacie staro- i nowotestamentowych mężów i niewiast także mogły być nośnikami ważnych treści symbolicznych.

Ciekawy przejaw jego zainteresowań biblijnych stanowi historia pierwszej ludzkiej pary na ziemi. Schieling rozmyślnie nawiązuje tu do rozważań Piotra Kameracena, baczna zaś uwaga krakowskiego uczonego kieruje się ku swoistemu wątkowi sensacyjnemu. Nieraz pisarze średniowieczni pytali, dokąd Adam i Ewa uciekli po wygnaniu z raju, w jakim miejscu zamieszkali. Często wskazywano wyspę Taprobane, czyli dzisiejszą Sri Lankę (Cejlon). Schieling nawiązuje do tych ustaleń [99]:

Adam et Eva cum suis posteris, postquam expulsi fuerant de paradiso terrestri propter eorum transgressionem, elegerunt eis locum ad inhabitandum tamquam locum potiorem totius mundi⁴².

Może usytuowanie geograficzne tej wyspy, leżącej niemal na równiku sprzyjało symbolicznemu przedstawieniu centrum świata, skąd ludzkość wyruszyła na podbój całej planety, może zagadnienie dobroci Boga, który zabrał raj, a w zamian dał Taprobane, uzyskuje dzięki wspaniałości tego

⁴² Przekład: „Adam i Ewa wraz ze swym potomstwem, po tym jak zostali wygnani z ziemskiego raju popełniwszy grzech, wybrali to miejsce [Taprobane] na osiedlenie się, bo w całym świecie nie było jakoby miejsca lepszego”.

skrawka ładu właściwe naświetlenie, odpowiednią intensywność? Tak czy inaczej, krakowski uczyony żyjący problematyką naukową w ogóle pisze wykład nie tylko gwiazdach, lecz także o miejscach na ziemi i to miejscach ciekawych, związanych ze sławnymi postaciami.

Inną geograficzną przestrzeń, na którą Schieling kieruje swą uwagę, jest Pont. Ta położona na południowo-wschodnich wybrzeżach Morza Czarnego kraina, to – w ujęciu pisarza – historia pewnego zbrodniarza i to zbrodniarza szczególnego – tego mianowicie, który ukrzyżował Chrystusa [80-81]:

Romani videntes homines in Ponto manentes [81] esse crudeles et inciviles, Pilatum ad homines regendos transmiserunt. Qui et vir prudens et saevus dicitur fuisse. Collecta autem pecunia in Ponto dominium a Romanis emit in Hierusalem et Iudea, sub quo Christus dominus crucifixus est et passus. De Pilato autem variae narrantur historiae. Aliqui enim dicunt eum fuisse Burgundum. Alii vero eum dicunt fuisse de Foytlandia⁴³ urbe Forchaym⁴⁴ progenitum. Unde et quidam carmine scripsit:

*In Forchaym natus extat natione Pilatus
Teutonicae gentis crucifixor Omnipotentis*⁴⁵.

Alii tamen dicunt eum fuisse Moguntinensem, cuius pater vocabatur Atus – rex aut princeps civitatis Moguntinensis, mater autem Pila – pulcherrima puella⁴⁶. Qui Atus cum quodam tempore in venatione fuisset et astrologi ipsius regis persuasione tali tempore magnum virum et prudentem ex constellatione et testimonio caeli nasciturum dixerunt, adducta est puella Pila molendinatoris filia, quae Pilatum spurium in hunc mundum concepit⁴⁷ et progenuit⁴⁸.

⁴³ Foytlandia, Voigtlandia, Voigtland, Vogtland (ziemia wójtów, adwokatów), część dzisiejszej Bawarii południowej, Czech zachodnich i północnej Austrii.

⁴⁴ Forchaym, Forchhemium, dziś: Forchheim, miasto w Bawarii.

⁴⁵ Nieznanego autora inskrypcja wyryta na murach miasta.

⁴⁶ *pulcherrima puella* w innych edycjach błędnie: *pulcherrimae puellae*.

⁴⁷ Mamy tu próbę wyjaśnienia pochodzenia imienia Piłata: Pila + Atus = Pilatus.

⁴⁸ Przekład: „Rzymianie widząc, że mieszkańcy Pontu [81] są ludźmi okrutnymi i nieokrzesanymi, wysłali Piłata, aby nad nimi panował. Podobno ten okazał się mężem zarówno roztropnym, jak i srogim. Dorobiwszy się w Poncie majątku, kupił od Rzymian władzę nad Jerozolimą i Judeą. Za jego panowania Chrystus Pan został umęczony i ukrzyżowany. O Piłacie istnieją różne opowieści. Niektórzy powiadają więc, że był Burgundczykiem, inni zaś twierdzą, że pochodził z Foytlandii, urodził się w mieście Forchheim. Toteż ktoś napisał pieśń:

W Forchheim urodził się Pilat, pochodził

Z niemieckiego rodu ten, który ukrzyżował Wszehmocnego.

Inni jednak twierdzą, że był moguntczykiem, jego ojciec nazywał się Atus i był królem i władcą miasta Moguncji, matka zaś miała na imię Pila i była bardzo piękną dziewczyną. Gdy pewnego razu ów Atus był na polowaniu, jako król poprosił astrologów o przepowiednię, a ci na podstawie układu gwiazd i świadectw niebieskich orzekli, że w tym właśnie czasie urodzi się mąż wielki i roztropny. Przyprawiono więc do króla młodziutką Piłę – córkę młynarza, a ta poczęła i wydała na świat Piłata – swe nieślubne dziecko”.

W swoim dążeniu do niezwykłości Schieling stosuje się do praw opowieści sensacyjnej, wydobywając jej najistotniejsze elementy, których wymaga zorganizowane zbiorowisko relacji, przekazów i informacji o wydarzeniach, jakie złożą się na wartką akcję. Kalejdoskopowy przegląd historii Piłata, zawężony do najważniejszych momentów życia tej postaci, zaostroszony rewelacyjnym i starym zresztą motywem nieślubnego dziecka, wyposażony w szokujące, zwłaszcza dla polskiego czytelnika, wątki – oto ogólny obraz legendy. Podkreślić trzeba, że owe szokujące wątki zastosowane zostały, jeśli chodzi o pochodzenie bohatera, w sposób nader jednoznaczny, autor z pełną świadomością i otwartością podkreśla fakt niemieckości Piłata, chce jakby pokazać swoją bezstronność, nie zamierza zatajać przed polskim czytelnikiem rodowodu swojego rodaka – zbrodniarza, choć sam posiada niemieckie korzenie. Pod tym względem Schieling w pełni realizuje ideał badacza, który dąży do prawdy, nawet tej niekorzystnej dla siebie. Aparat naukowego podejścia do sprawy i aparat umiejętności przekazywania czytelnikom ciekawych informacji działają w tej opowieści w ścisłym zespole, ujęte w prostym, prozatorskim wykładzie, urozmaiconym poetyckim dystychem.

To samo zresztą można powiedzieć o wszystkich innych ustępach *Introductorium*, w których Schieling nawiązywał do baśni i legend. Zabiegał zawsze o niezwykłość, beletryzował fakty, zwłaszcza tam, gdzie wykonywanie matematycznych rachunków okazywało się niemożliwe. Na tle wyprawy Herkulesa, którego pewnego dnia zatrzymała przeszkoda nie do pokonania w postaci Oceanu Atlantyckiego, rozumiemy dopiero we właściwym świetle, dlaczego starożytni i ludzie średniowiecza umieszczali na Skale Gibraltarskiej granicę zachodniej *oikumene* [64]:

Sic et Hercules cum bellabat in occidentem et ulterius venire non poterat propter impedimenta maris, oceani posuit terminos et fines et vocabat Gades⁴⁹.

Opowieść o porwaniu Europy umożliwia wyjaśnienie pojęcia Białego Byka, którym astronomowie określali znak niebieski noszący nazwę tego zwierzęcia [78]:

Sciendum est etiam, quod secundum aliquos Taurus vel signum Tauri dicitur candidum pro tanto, quia ille bos, qui Europam in Cretam vexit, candidus fuit et

⁴⁹ Przekład: „Podobnie i Herkules, gdy pociągnął w zbrojnej wyprawie na zachód i nie mógł dalej iść z powodu przeszkód w postaci morza i oceanu, ustanowił w miejscu, gdzie się zatrzymał, granicę i kres i nazwał je Gadami”.

pulcher, et ad praeces Europae per Iovem, qui deus est caeli, in caelum est stellificatus⁵⁰.

Komentując [81] wers Lukana: „Tunc nox Thessalicas urgebat parva sagittas”⁵¹, przywołuje zagadkowe wyrażenie „Thessalicae sagittae”, łączące się z postacią pewnego strzelca – łuczника wyniesionego na niebiosa [82]:

Notandum, quod Lucanus per *Thessalicas sagittas* intelligit signum Sagittarii, in quod Thesalus – rex Thessaliae propter magnam experientiam in arte sagittandi a Iove stellificatus est in signum Sagittarii⁵².

Wszystkie te opowieści to niewątpliwie przejaw tej samej konwencji piśarskiej, świadczącej o ogromnym odczytaniu autora, składającej się na ów bogaty, a bezpośrednio scalony z astronomią zbiór historii, które wobec tejże astronomii pełniły rolę służebną, a które my dzisiaj określamy mianem fikcji. Schieling, jak się rzekło, nie miał nic przeciwko takim opowiadaniom – jeśli były ciekawe, odnosiły się do opisywanych zjawisk i spełniały swoje funkcje ajtiologiczno-eponimiczne. Taką też funkcję spełniała niewątpliwie historia Romulusa i Remusa. Była interesująca, sławna, ważna dla dziejów Rzymu, wyjaśniająca pochodzenie nazwy tego miasta [125]:

Roma autem nomen habet a Remo vel a Romulo, qui eam aedificavit. De Romulo et Remo fratribus gemellis omnis historia antiquorum plena est et scribit⁵³.

A zatem Schieling zamieszczał w swym uczonym traktacie astronomicznym ciekawe mity i baśnie. Pokazał, że nawet w dyscyplinach ścisłych potrzebna jest wiedza o bohaterach dawnych legend, że badacz gwiazd, spoglądając na niebo, widzi dziesiątki postaci stanowiących inspirację dla dzieł literatury i sztuki. Czy więc jego książka jest nowatorska, czy on sam jest piewą przeszłości? Trudno na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Zwykle zalicza się Schielinga do pisarzy średniowiecznych. Nie bez racji.

⁵⁰ Przekład: „Wiedzieć trzeba także, że według niektórych autorów, Byka czy też znak Byka określa się mianem białego, dlatego że ów byk, który uwiózł Europę na Kretę, był biały i piękny. Na prośby Europy Jowisz, który jest bogiem nieba, umieścił go na niebie pośród gwiazd”.

⁵¹ LUCANUS, *Pharsalia*, 4, 528.

⁵² Przekład: „Należy zauważyć, że Lukan pojmując przez wyrażenie *tesalskie strzały* znak Strzelca, którym stał się Thesalus – król Tesalii. Jego to – mającego wielkie doświadczenie w sztuce strzeleckiej, wyniósł do gwiazd, właśnie w znak Strzelca – Jowisz”.

⁵³ Przekład: „Rzym z kolei zawdzięcza swoje miano Remusowi lub Romulusowi, który to miasto zbudował. O Romulusie i Remusie – braciach bliźniakach cała historia starożytna pełna jest opowieści i relacji”.

Geocentryczna koncepcja budowy świata i zarazem przekonanie o uprzywilejowanym położeniu planety Ziemia w kosmosie jednoznacznie świadczą o mentalności człowieka wieków średnich. Trzeba ponadto powiedzieć, że teoria ta została u Schielinga opisana w specyficznym języku, który nie był ozdobny, nie posiadał uwodzących walorów Cycerońskich, w ogóle nie był nawet poprawny, jeśli chodzi o klasyczną składnię i słownictwo. Jego cechą stanowiła prostota, potoczność, polegające także na unikaniu trudniejszych konstrukcji syntaktycznych, takich jak np. składnia *aci*. Tę zasadę stylu wypada także zaliczyć do przejawów średniowiecza.

Ale z drugiej strony, krakowski uczonej wcielił w swą sztukę to, co stanowić już będzie wyróżnik następnej epoki, a co może właśnie świadczyć o jego nowatorstwie. Jest rzeczą oczywistą, że wiele pojęć przewijających się przez utwór tego autora pochodziło z jego fascynacji światem antycznym, w żadnym wypadku nie odrzucał tego dziedzictwa, wyrażał częstokroć swój kult i cześć dla starożytności, która jawiła się dla niego jako baza i podstawa dla wszelkich badań nad kosmosem i człowiekiem w nim żyjącym. A skoro tak, to postawa Schielinga miała wiele wspólnego z humanizmem. Na pewno nie był to pisarz totalnie średniowieczny. Myślę, że można zaryzykować stwierdzenie, że Jan z Głogowa był w części pisarzem średniowiecznym i w części, po prostu – pisarzem renesansowym. Świadczy o tym między innymi sposób, w jaki traktował mity.

BIBLIOGRAFIA

- DOMAŃSKI J., „Scholastyczne” i „humanistyczne” pojęcie filozofii, Kęty: Wydawnictwo Antyk 2005.
- ESTREICHER K., Bibliografia polska, t. XVII, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 1870, s. 173-184.
- ESTREICHER K., Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. II, Wrocław: Ossolineum 1963, s. 196-197.
- GODDU A., Copernicus and the Aristotelian Tradition, Leiden–Boston: Brill 2010.
- KNOLL P., „A Pearl of Powerful Learning”. The University of Cracow in the Fifteenth Century, Leiden: Brill 2016.
- KRAUZE-BŁACHOWICZ K., Declaratio Donati minoris Jana z Głogowa – Prolog i kwestia pierwsza, „Acta Mediaevalia” 15(2002), s. 427-446.
- KRAUZE-BŁACHOWICZ K., Ioannes Glogoviensis; the Modist Grammarian on the Boundary between the Middle Ages and the Renaissance, „Przegląd Tomistyczny” 9(2003), s. 123-138.
- KRAUZE-BŁACHOWICZ K., Jan z Głogowa w dialogu z tradycją gramatyki spekulatywnej, „Studia Warmińskie” 41-42(2004-2005), s. 77-86.

- KRAUZE-BŁACHOWICZ K., Jan z Głogowa i tradycja gramatyki spekulatywnej, Warszawa: Semper 2008.
- KRAUZE-BŁACHOWICZ K., Was Conceptualist Grammar in Use at Cracow University?, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 6(2008), s. 275-285.
- KRAUZE-BŁACHOWICZ K., Filozofia przyrody w ujęciu Jana z Głogowa, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 40(2014), nr 3-4, s. 119-134.
- KUKSEWICZ Z., Zarys poglądów Jana z Głogowa na podstawie Komentarza do „De anima”, „Studia Filozoficzne” 28(1962), s. 157-186.
- JAN Z GŁOGOWA, *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis* Ioannis de Sacrobusto, Kraków: Ioannes Haller 1506.
- MARKOWSKI M., Natur und Mensch in der Auffassung des Iohannes von Glogau, w: *Mensch und Natur im Mittelalter*, Berlin–New York: Walter de Gruyter 1995, s. 346-355.
- MARKOWSKI M., Albertystyczna koncepcja natury u Jana z Głogowa, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 43(1993), nr 1/2, s. 37-45.
- MICHAŁOWSKA T., Średniowiecze, Warszawa: PWN 1997.
- MORAWSKI K., *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. II, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 1900, s. 244-246.
- Polski Słownik Biograficzny, t. X, Wrocław: Ossolineum PAN 1964, s. 450-452.
- SALE W., *The Story of Callisto in Hesiod*, <http://www.rhm.uni-koeln.de/105/Sale.pdf>.
- SAPEGNO N., *Historia literatury włoskiej w zarysie*, Warszawa: PWN 1969.
- SEŃKO W., Wstęp do studium nad Janem z Głogowa, „Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej” 1(1961), s. 9-59.
- STARNAWSKI J., *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej do końca wieku XVIII*, Wrocław: Ossolineum PAN 1984.
- SWIEŻAWSKI S., Quelques aspects du contenu philosophique des „*Quaestiones in Physicam Aristotelis*” de Jean de Głogów, w: *La filosofia della natura nel Medioevo. Atti del Terzo congresso Internazionale di Filosofia Medioevale, Passo della Mendola – 1964*, Milano: Società editrice Vita e pensiero 1966, s. 699-709.
- SYLLA E.D., John Buridan and Critical Realism, „*Early Science and Medicine*” 14(2009), nr 1, s. 211-247.
- SZCZEGÓLA H., *Jan z Głogowa*, Katowice: Wydawnictwo Śląsk 1967.
- USOWICZ A., *Traktaty Jana z Głogowa jako wyraz kultury średniowiecznej*, „*Nasza Przeszłość*” 4(1948), s. 125-156.
- TATARKIEWICZ W., *Historia filozofii*, t. I, Warszawa: PWN 1997.
- WIELGUS S., *Z badań nad średniowieczem*, Lublin: RW KUL 1995.
- WIELGUS S., *Zachodnia i polska nauka średniowieczna – encyklopedycznie*, Płock: Płocki Instytut Wydawniczy 2005.

MITY W TRAKTACIE ASTRONOMICZNYM JANA Z GŁOGOWA (1445-1507)

STRESZCZENIE

Artykuł zawiera omówienia mitów antycznych oraz historii biblijnych przewijających się przez traktat astronomiczny *Introductorium compendiosum in «Tractatum sphaerae materialis» Ioannis de Sacrobusto* autorstwa Jana z Głogowa – znakomitego naukowca, pracownika Akademii Krakowskiej. Autor artykułu, przedstawiając treść tych opowieści, zwraca uwagę na ich związki z twórczością pisarzy antycznych i średniowiecznych. Celem artykułu jest także ukazanie, jak te fikcyjne legendy funkcjonowały w ramach uczonego traktatu o astronomii, jak dostosowane zostały do poetyki naukowego wywodu.

Słowa kluczowe: Mity; średniowiecze; humanizm; astronomia; renesans.

THE USE OF MYTHS IN THE ASTRONOMICAL TREATISE
OF JAN OF GŁOGÓW (1445-1507)

SUMMARY

The article discusses ancient myths and biblical stories that can be found in the astronomical treatise *Introductorium compendiosum in «Tractatum sphaerae materialis» Ioannis de Sacrobusto* of Jan of Głogów – an outstanding scholar in the Cracow Academy. The article includes an explanation of the content of these legends with references to ancient and medieval authors. Another goal of the article is to show how these stories were incorporated and adapted to the scientific lecture on celestial spheres and stars.

Key words: myths; Middle Ages; humanism; astronomy; Renaissance.